

Sprawozdania z Lipska, które Czytelnicy znajdą w tym numerze na pierwszej, trzeciej, piątej i szóstej stronie, przekazali telefonicznie specjaliści wysłannicy Przeglądu Sportowego: Grzegorz

Aleksandrowicz, Lech Cergowski, Emanuela Cunge i Jerzy Lechow-ski. Zdjęcia z meczu Polska — ZSRR, naszych fotoreporterów Mieczysława Szymkowskiego i Eugeniusza Warmińskiego, z po-

# Poniedziałek

# PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 182 (1470)

Warszawa, 25 listopada 1957 r.

Cena 80 gr.

wodu złych warunków atmosferycznych nie doleciały w niedzielę do Warszawy. W numerze wtorkowym, tj. jutro, zamieścimy obszerny oryginalny reportaż fotograficzny z lipskiego spotkania oraz dalsze oceny i komentarze tego ważnego meczu.

## W Lipsku nie udało się!

# ZSRR wygrał 2:0

### awansując do finałów mistrzostw świata

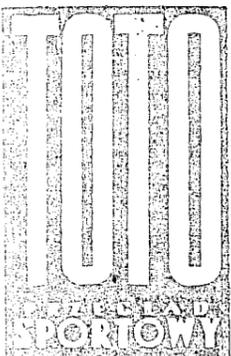
### U nas zadowolili tylko formacje defensywne

Telefonuje

Grzegorz Aleksandrowicz

LIPSK, 24.11 (tel. wł.). Trzeci, decydujący mecz między Polską i ZSRR o awans do finałów piłkarskich mistrzostw świata, rozegrany na Centralnym Stadionie w Lipsku, w obecności 100 tys. widzów, zakończył się zwycięstwem drużyny radzieckiej 2:0 (1:0). Zwycięskie bramki dla ZSRR strzelił: Strelcow w 30 min. i Fiedosow w 80 min. Dzięki temu zwycięstwu jedynastka radziecka zakwalifikowała się jako 14 drużyna na świecie do finałowych rozgrywek w Szwecji.

## JUTRO!



### Kto tak typował ten wygrał

1. Polska — ZSRR	0:2
2. Fiorentina — Inter	0:0
3. Juventus — Napoli	1:3
4. Milan — Bologna	0:1
5. Padova — Alessandria	2:1
6. Roma — Lanerossi	1:1
7. Sampdoria — Lazio	1:1
8. Spal — Verona	1:1
9. Udinese — Genova	2:2
10. Sochaux — Lille	2:4
11. Sedan — St. Etienne	1:1
12. Metz — Racing	1:1
13. Nice — Angers	0:0
14. Nimes — Toulouse	3:2

Sukces zespołu radzieckiego jest w pełni zasłużony. Na stadionie w Lipsku obserwowaliśmy drużynę ZSRR lepiej przygotowaną i bardziej dojrzałą taktycznie, niż przed miesiącem w Chorzowie. Nie było w niej także słabych punktów, jak np. Isajew lub Iljin na Stadionie Śląskim. W wyrównanym zespole, ponad poziom wybił się obaj pomocnicy **WOJNOW** i **NETTO**, którzy z powodzeniem nadawali ton grze przez całe 90 minut, a

Aktorów meczu i ponad 100-tysięczną widownię powitał w imieniu gospodarzy nadburmistrz Lipska Erich Ulrich, życząc widzom przyjemnego widowiska, a zawodnikom obu drużyn sukcesów. Jednocześnie podziękował on widzom piłkarskim Polski i ZSRR za wybór Lipska na miejsce tego wielkiego meczu.

walczać na pełnych obrotach, utrzymywali w swych rękach inicjatywę przez ponad 60 minut spotkania.

Drużyna polska nie miała w swym zespole tak silnej formacji, jak linia pomocy radzieckiej. Przy dużej pomocy równego poziomu defensywnych Rosjanie mieli poza tym lepsze grany i częściej strzelający atak. Nie dziwnego, że mecz między drużynami, z których jedna miała więcej do powiedzenia przy atakowaniu bramki przeciwnika, oraz robiła to składnie i bardziej celowo, musiał przynieść zwycięstwo właśnie tej drużynie.

Oceniając jak najbardziej krótko drużynę polską można z



Groźna sytuacja pod bramką polską. Od lewej: Korynt, Strelcow (ZSRR) i bramkarz polski Stefaniszyn. Fot. CAF — Telefoto

## Rodacy Kevey'a raz jeszcze pokonali jego wychowanków

### Pawłowski wygrał z Karpatim

NIE udało się i tym razem. Świętli Węgrzy odparli kolejny atak Polaków na ich najwyższą pozycję na świecie, udowadniając, że szablę węgierską nie rdzewieje, mimo że stare kilingi Gerevicha i Kovácsa powoli wędrują do lamusa. Ale Węgrzy mają godnych zastępców starych mistrzów — MENDELENY, HORVATH, i SZERENCSES pod wodzą złozonego medalisty z Melbourne, KARPATIEGO to zespół, który może długo jeszcze bronić su-

premacji węgierskiej szabli na świecie. Mecz ten miał przedsmak emocji. Jakie czekały ją później, podczas spotkania Węgry i Polska. Takiego gorącego nastroju, takiej reakcji widowni Hala Gwardii nie przeżywała chyba od czasu bokser-skich mistrzostw Europy. Każdy

Przekonał się o tym na własnej skórze w niedzielny wieczór, kiedy to na planiszy stanęły przeciwko sobie dwa najlepsze zespoły turnieju — Polacy i Węgrzy. Co tu ukrywać: leżyliśmy w skrytości ducha że właśnie w ten deszczowy wieczór będziemy świadkami wielkiej niespodzianki, że nasza drużyna pokona wreszcie Węgrów — ale rzeczywistość szybko kaziała nam wrócić z obłoków na ziemię. Węgrzy wygrali 3:1, zdobywając zwycięstwo III międzynarodowego turnieju szablowego, my musiczemy po raz trzeci zadowolić się drugą pozycją. Trzecią lokatę wywalczyli NRF na czwartym miejscu stosunkiem dwóch zawodników trafień, uporali się z ambinią młodą drużyną NRF na czwartym miejscu, a mieliśmy się Francuzi, którzy zwycięsko odparli atak naszej drugiej reprezentacji, pokonując ją 3:1. Nasze szablowne rezerwy zajęły piątą miejscę, mając na koncie jedno tylko zwycięstwo nad drużyną NRF, która mimo ostatniej lokaty sprawiła na planiszy warszawskiej Hali Gwardii niewątpliwie bardzo dobre wrażenie.

Młodzieńczość i entuzjazm Niemcy zamienili w szczytnie na finiszu, w meczu z Włochami, przeciwników walczyli jak równi z równymi.

**DOPING — JAK DLA BOKSERO!** Publiczność warszawska, która szczególnie wypełniła trybuny, w

ataku, każda opinia arbitrow, każde trafienie, witane były w sposób, jaki praktykuje się tylko na meczu bokserkim lub piłkarskim. Trochę ten doping zapewne pomógł naszym szablom, a trochę i chyba przeszkodził — w sumie nie zmienia to jednak faktu, że spotkanie, które decydowało o wszystkim, wygrali lepsi, to jest Węgrzy. Polak zadał w tym meczu pierwsze trafienie, ale ostatnie słowo należało do szablistów bardziej do-

### Końcowa klasyfikacja szablami

1. Węgrzy 3 zw.	53-37
2. POLSKA I 4 zw.	51-28
3. Włochy 3 zw.	39-41
4. FRANCJA 2 zw.	37-43
5. POLSKA II 1 zw.	33-47
6. NRF 0 zw.	27-53

Stoickim spokojem, świętą techniką imponował również smukły Horvath, doświadczone, świetne wy-



Kempny atakuje bramkarza radzieckiego Jaszyina. Fot. CAF — Telefoto

## Lech Cergowski

### Bez złudzeń ale i bez żalów

LIPSK 24.11. (tel. wł.). Skończyły się wielkie emocje, wracamy do rzeczywistości — na własne podwórko. Chociaż, została jeszcze — niska szansa, wylosowania eliminacji z Izraelem i wówczas zacznie się od początku.

Batalię lipską przegraliśmy i tu ukłonił w stronę fachowców, którzy w to nie wątpili, nie wyrażali jednak zbyt głośno swoich wątpliwości, aby nie ostudzić wielkiej fali optymizmu i zapalu.

Miliony Polaków — nie ma w tym chyba przesady, przeżywało przy głosnikach te same uczucia, co my tutaj na stadionie w Lipsku. Miliony zapewne kięły, wyładowywały swoją złość przy odbornikach, a po końcowym gwizdku sędziego ogarnęło ich zniechęcenie i uczucie zawodu.

Zdaje mi się, że nie trzeba robić paniki. Przegraliśmy z lepszymi po zwyciężeniu, w której reprezentacji Polski dali z siebie maksimum wysiłku, ambicji, ofiarności i serca. Byli jednak w niedzielę gorzi, nie wnieśli się na szczyty tak, jak w Chorzowie i musieli przegrać.

Nie wnieśli się na szczyty... nie trzeba nikogo winić! Przeczytacie w sprawozdaniach, że defensywa była doskonała w obronie, że pomoc nie wzięła akcji ofensywnej, że atak grał słabo. Tak jest! Ale podobnie jak z radzieckim zespołem w Chorzowie, tak u nas w Lipsku zespołu się w mechanizmie kilka trybików i maszyna nie mogła pracować na pełnych obrotach harmonijnie. Konieczność przeprowadzenia zmian w składzie spowodowana kontuzjami, choroby wywołujące w każdej chwili, obcy stadion...

Moim zdaniem zabrakło tego dopingu, tego huraganu okrzyków i chórów kilkadziesiąt tysięcy ofiarnych gardel, który porwałby biało-czerwonych do szczytów, bardziej zdecydowanych ofensywnie akcji, który wpołubił im wiarę w zwycięstwo.

I od razu wyjaśnienie: kibice polscy, rozstrzelani w trzech z dala od siebie leżących sektorach, nie zadowolili się, robili co mogli, by stworzyć „chorzowską atmosferę”, chętnie wymachiwali chorągiewkami, tonięły one jednak w powodzi chorągiewek radzieckich, w które organizatorzy zaopatrzyli każde miejsce na trybunach.

Publiczność niemiecka była bardzo obiektywna. Widzowie gwizдали na faule obu stron i oklaskiwali ładnie akcje bez względu na to kto je przeprowadzał. Kibiców radzieckich — wbrew uprzednim pogłoskom — było najwyżej 500 i ozywili się dopiero po zdobyciu przez ich drużynę pierwszej bramki, po tem wiatował już bez przerwy a biało-czerwone chorągiewki u-milkły prawie do końca meczu.

Nie było więc przećwieczonej publiczności, ale zabrakło widzów z Chorzowa.

Najbardziej chyba żmurniętli byli sami polscy piłkarze, o czym przeczytacie w opisie atmosfery w szatni po meczu. Wydał mi się, że martwić się nie ma czym. Nasza piłka nożna nie miała jeszcze w powojennym okresie tak dobrego sezonu jak 1957 r. Zwycęstwo nad ZSRR w Chorzowie, doświadczenie do skutku, trzeciego meczu w Lipsku, o którym bez przesady mówili cały świat, triumfalne tournée Gwardii po Anglii, doskonałe

wyniki naszych juniorów — to dorobek, który pozwala myśleć optymistycznie o przyszłości.

Zmartwienia się odbijają się na żołądku a niczego nie dają. W następnym spotkaniu Polska — ZSRR będą stawiali na naszych piłkarzy. Raz się udało, a raz nie, jesteśmy na remisu, ale ograniczili wola zwycięstwa.



Strzelec pierwszej bramki dla ZSRR — Strelcow. Fot. E. Warmiński

## 4.777 tysięcy rozwiązań w toto-lotka

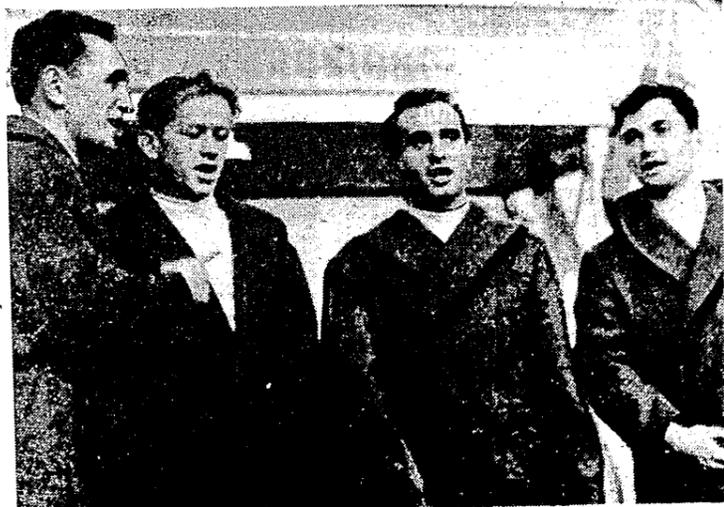
P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że na 45 zakładów piłkarskich na dzień 24 listopada br. wpłynęło 23.778 rozwiązań. Zgodnie z regulaminem na nagrody poszczególnych stopni przypada kwota po 71.912 zł.

W konkursie Toto-Lotek na dzień 24 listopada br. wpłynęło 4.777.578 rozwiązań. Tak więc na nagrody poszczególnych stopni przypada kwota po 1.592.556 zł.

Losowani konkursu Toto - Lotek odbyło się w Lipsku w przerwie spotkania piłkarskiego Polska — ZSRR.

Wylosowano następujące dyscypliny sportowe: Nr 2 — bojęry, nr 8 — boka, nr 18 — maraton, nr 28 — pływanie, nr 40 — szermierka, nr 49 — żużel.

P. P. Totalizator Sportowy komunikuje, że pod uwagę brane są jedynie numery, a nie dyscypliny sportowe, które zostały podane przez Radio bezpośrednio po transmisji meczu Polska — ZSRR.



Polska drużyna szablowa, która zajęła na turnieju w Warszawie drugie miejsce. Stoją od lewej: Pawłowski, Kuszewski, Piątkowski, Zabłocki. Fot. E. Warmiński



# Nie brakło zapachu – zabrakło umiejętności

## 90 denerwujących minut na lipskim Sport-Forum

### 30 min. Strzelców, 80 min. Fiedosow

### 2:0 dla ZSRR

LIPSK 24.11 (tel. wł.) Rozegrały w Lipsku na stadionie Sport Forum mecz piłkarski pomiędzy Związkiem Radzieckim i Polską zakończył się, po grze stojącej na przeciętnym poziomie, zwycięstwem drużyny radzieckiej 2:0 (1:0). Bramki zdobyli STRZELCOW i FIEDOSOW. Sędzią był Clough, Duple, asystent: Blues (wszystcy Anglii).

**POLSKA:** Stefaniszyn, Florencki, Korynt, Woźniak, Grzybowski, Zientara, Kempny, Brychczy, Jankowski, Cieślak, Baszkiewicz.

**ZSRR:** Jaszyn, Ogońkow, Kesariew, Kuźniecowa, Wojnow, Netto, Strelcow, Iwanow, Fiedosow, Strzelcow, Kowalew.

Skład drużyny podawano w Lipsku w trzech językach: niemieckim, rosyjskim i polskim. Najpierw zapowiedziano trzykrotnie zestawienie reprezentacji ZSRR. Przy wymawianiu nazwisk Jaszyna, Netto i Strelcowa dali o sobie nieco znaczące radzieckie „Walke „na garda” przegrali jednak z Polakami zdecydowanie. Ledwo bowiem spiker wymówił nazwisko Stefaniszyna, a już wiedzialsmy bardzo dokładnie, w których sektorach rozbiłi swe namioty

### J. Lechowski

często chowa się za Ogońkowa. Nie jest w stanie dojść do żadnego podania.

W linii ofensywnej stara się robić ruch w zasadzie tylko Brychczy. Ale ma on ogromnie trudne zadanie. Widać, że piłkarze ZSRR dążą do wyeliminowania go z gry. Niekiedy zupełnie wolno zostawiają Cieślaka, by na „Kiciego” nasłaniał po 2-3 aniolów-stróżów. Są nimi bardzo często Netto, Wojnow i Kesariew. Tak, tak Brychczy nie ma łatwego żywota.

Defensywa ZSRR nie ryzykuje żadnych efektownych i ambicyonalnych zagrań. W gorących sytuacjach bardzo często którzyś z obrońców podaje piłkę Jaszynowi, nawet z odległości 30-40 m od bramki. Ten sposób gry nie bardzo podoba się kibicom. Od czasu do czasu zabawy obrońców z Jaszynem kwitowane są gwizdami.

Czyby reprezentacja ZSRR zamierzała grać „defensywnie”? Tak może w tej chwili myśleli tak samo Polacy, bo ruszyli jednak do gwałtownego szturmowania. „Po drodze” jednak Zientara... przyprowadził nas o ból głowy. Kiećli się w kółeczko z piłką, tak tańczył z nią aż stracił. Szczęście, że Korynt wyrósł jak

dając na ziemię trafia w plecy wderzowanego Stefaniszyna i wpada do siatki. Tego już nikt nie odwróci. Po 30 min. ZSRR prowadzi 1:0.

W obzbie polskim zaczyna dominować minorowe nastroje. To już koniec — słyszymy zewsząd. Ta bramka (owa pierwsza bramka od której tak wiele zależy) była dla chłopców przysłowiowym kubkiem wody wylanym na ich głowy.

Nasz przeciwnik jest rutynowany. Wie że takie przełomowe chwile trzeba wykorzystać. Boksier powiedziałby — trzeba iść za ciosem. Tak też

Wyobraźcie sobie taką oto sytuację: Jest 19 min. gry. Po świetnym długim przerzucie z lewej strony, przy piłce w odległości 25 metrów od bramki znajduje się samotnie Jankowski. Stoper Kesariew jest daleko z boku i nieco w tyle. Ma nikłe szanse na odebranie Jankowskiemu piłki. „Jana” ciągnie do przodu 2-5-10 metrów i tuż za linią szesnastki decyduje się na strzał. Owszem kropnął niezłe, ale z tej odległości pokonać Jaszyna przeciw mu się nie uda. Zech „Jana” podciągnął z piłką do przodu jeszcze z 3-4 metry, bramkarz radziecki mu

### Graci Fiedosow a nie Mamiedow

LIPSK, 24.11 (tel. wł.) W programie zawodów oraz przez megafony na stadionie ogłoszono, że w drużynie radzieckiej na pozycji środkowego napastnika grać będzie zawodnik Mamiedow. Po meczu okazało się, że zamiast Mamiedowa siał Fiedosow. Zmiana ta nastąpiła w ostatniej chwili, tuż przed wyjściem drużyny na boisko. (c)

czynią Rosjanie. Prą do przodu... w 33 min. omal nie zdobywają drugiej bramki. Stefaniszyn spisał się jednak znakomicie. Wyzwał strzelającego z kilku metrów Iwanowa. Brawa, wielkie brawa dla bramkarza Gwardii!

Piłkarze radzieccy nadal w ataku. Grają teraz bardziej swobodnie. Igor Netto porucił definitywnie formację defensywną i włączył się na stałe do napadu. Wynik jest widoczny. W 34 min. strzela Wojnow, w 36 i 38 Strelcow. Całe szczęście, że w dogodnych sytuacjach przenoszą ponad poprzeczkę.

Nasi chłopcy się bronią. Napór przeciwnika jest silny. Zarabia on teraz kolejno kilka rzutów różnych. Często pod świątynią Stefaniszyna powstaje kółeczko.

Iwanow czuje chyba przed Stefaniszynem respekt. W 33 min. dał się wywieźć Tomkowi w pole przy plasowanym strzale dołem, w 40 min. ten sam los spotkał go przy podobnej, oddanej z 14 metrów gola. Stefaniszyn w mistyczny sposób skierował piłkę na róg zbierając za to interwencję bu rzę oklasków lipskiej widowni.

— Strelcow jest niezawodny — mówi znów jeden z polskich dziennikarzy. — Znow zagrał po naszej myśli. — To prawda. W 41 i 43 min. Strelcow fatalnie przetrzął.

Na moment poderwał się do ataku Polacy. Ale obrona ZSRR jest czujna. Nie dopuszcza naszych chłopców do strzału. Dwa

wodnicy po raz wtóry wychodzą na boisko. Teraz grę rozpoczynają Polacy. Na razie potwierdzają słowa dziennikarza, wierzącego w nasz zryw. Przy piłce Brychczy. Niemal sam przez połowę boiska pod

„rozrzedzeniu” defensywy przeciwnika. Za szybko, stanowczo za szybko, bez przewidzianej myśli budują Polacy swe akcje w okresie przewagi gry. W samym środku boiska ciężkie boje z radziecką obroną stacza Baszkiewicz. W ferworze walki zapomina o kolegach.

A przecież w tej sytuacji mógł podać piłkę na prawą stronę nie obstawionemu Kempnemu. W przeciwieństwie do Polaków, Rosjanie większość akcji rozpoczynają skrzydłami. Szczególnie groźny jest teraz Tatuszyn. Ale jego nieodłączny satelita czyli Jurek Woźniak nie jest wcale gorszy. Gra w tym okresie bez pudła. Wkracza

zdecydowanie w akcje i jest ontry jak tyłek. Tatuszyn radzko kiedy może swobodnie kontrować.

Minuty płyną. Spoglądamy na zegarek. Do końca meczu jeszcze tylko 25 minut. Stają się one dla nas coraz krótsze. Na domiar złego ze strony przeciwnika daje się zauważyć gra na czas. Obroncy często zabawiają się z Jaszynem. Zaden z naszych napastników nie wpada na pomysł zastawienia Jaszynowi drogi. Cenne chwile marnują się.

Piłkarze radzieccy szykują się do decydującego zrywu. Uważa

ją że wznik 1:0 nie daje jeszcze pełnego zwycięstwa. Trzeba koniecznie strzelić drugą bramkę.

Sygnal do ataku dał w 67 min pomocnik Wojnow, strzelając z pola karnego ponad poprzeczkę. Na razie jednak Polacy się odgrają, akcje są więc zmiennne.

W 71 min omal nie pada dla nas bramka samobójcza. Pomocnik Grzybowski idzie sam do przodu. Strzela z 20 metrów, piłka odbija się od radzieckiego obrońcy i rykoszetem kieruje się do bramki. Niebezpieczeństwo to jednak w porę zażegnał Jaszyn.

W 4 min później istna tragedia pod bramką polską. Ułtoga gola wywalała się byc nieuchronnie. Stefaniszyn i obrońcy spisał się jednak znakomicie. Trzy razy kolejno strzelał Strelcow, Iwanow i Fiedosow i trzy razy ich dobitki nie mogły trafić do siatki. Dwa razy cudów zręczności dokonał Stefaniszyn, raz — gdy nie był jeszcze przygotowany do powtórnej interwencji — świetnie spisał się któryś z naszych obrońców. Kibicy trudno powiedzieć, tak wielki był wówczas tłok pod naszą bramką.

Piłkarze radzieccy wciąż nacierają. Robią to lepiej i niebezpieczniej, niż Polacy w okresie swej przewagi. W tym meczu nasz przeciwnik jest wyraźnie lepszy. Wynik 0:1 wcale nas nie radzie nie hańbi.

**KONIEC NASZEJ KARIERY**

Ale taki rezultat długo się nie utrzyma. Nadzieje na remis i ewentualną dogrywkę przysły w 80 min. To był już koniec naszej kariery. Drugą bramkę dla ZSRR strzelił Fiedosow. Gol ten był zasługą całego radzieckiego napadu. Fiedosow był tylko wykonawcą. Znalazł się on zupełnie wolny w odległości zaledwie kilku metrów od Stefaniszyna. Oddał lekki, techniczny strzał, nie dając Tomkowi żadnych szans skutecznej interwencji.

Polacy w pierwszym momencie kupą rzucają się do przodu. ZSRR wzmacnia defensywę. Ale niepotrzebnie. Nasz atak gra bowiem słabutko. Nie umie się zdobyć na żadną przemysłaną akcję. Naszą grą rządzi przypadek. Polacy nie są zdolni do skutecznego kontrataku. Widzieli to przeciwnik. Sam więc nadal odważnie naciera. Gdy się prowa: dzi 2:0 łatwo jest nawet zdobyć się na kilka ładnych zagrań. Tak właśnie czynią piłkarze radzieccy, ale wyniku nie są już w stanie zmienić.

W Lipsku nie było pomocowego entuzjazmu. Polacy ze smutnymi minami poszli do szatni — zawodnicy ZSRR z radosnym uśmiechem na twarzach. Po drodze zbieżeli zasłużone gratulacje. Zwyciężyli bezspornie, będąc w tym spotkaniu drużyną lepszą. Tak więc jedenaście ZSRR weźmie udział w przyszłorocznych finałach w Sztokholmie.

### NOWE ATAKI ROSJAN

Minuty płyną. Spoglądamy na zegarek. Do końca meczu jeszcze tylko 25 minut. Stają się one dla nas coraz krótsze. Na domiar złego ze strony przeciwnika daje się zauważyć gra na czas. Obroncy często zabawiają się z Jaszynem. Zaden z naszych napastników nie wpada na pomysł zastawienia Jaszynowi drogi. Cenne chwile marnują się.

Piłkarze radzieccy szykują się do decydującego zrywu. Uważa

ją że wznik 1:0 nie daje jeszcze pełnego zwycięstwa. Trzeba koniecznie strzelić drugą bramkę.

Sygnal do ataku dał w 67 min pomocnik Wojnow, strzelając z pola karnego ponad poprzeczkę. Na razie jednak Polacy się odgrają, akcje są więc zmiennne.

W 71 min omal nie pada dla nas bramka samobójcza. Pomocnik Grzybowski idzie sam do przodu. Strzela z 20 metrów, piłka odbija się od radzieckiego obrońcy i rykoszetem kieruje się do bramki. Niebezpieczeństwo to jednak w porę zażegnał Jaszyn.

W 4 min później istna tragedia pod bramką polską. Ułtoga gola wywalała się byc nieuchronnie. Stefaniszyn i obrońcy spisał się jednak znakomicie. Trzy razy kolejno strzelał Strelcow, Iwanow i Fiedosow i trzy razy ich dobitki nie mogły trafić do siatki. Dwa razy cudów zręczności dokonał Stefaniszyn, raz — gdy nie był jeszcze przygotowany do powtórnej interwencji — świetnie spisał się któryś z naszych obrońców. Kibicy trudno powiedzieć, tak wielki był wówczas tłok pod naszą bramką.

Piłkarze radzieccy wciąż nacierają. Robią to lepiej i niebezpieczniej, niż Polacy w okresie swej przewagi. W tym meczu nasz przeciwnik jest wyraźnie lepszy. Wynik 0:1 wcale nas nie radzie nie hańbi.

**KONIEC NASZEJ KARIERY**

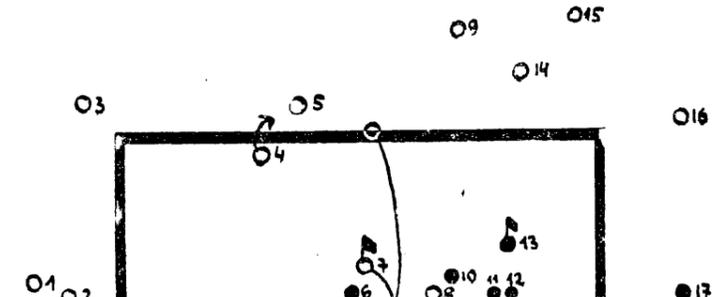
Ale taki rezultat długo się nie utrzyma. Nadzieje na remis i ewentualną dogrywkę przysły w 80 min. To był już koniec naszej kariery. Drugą bramkę dla ZSRR strzelił Fiedosow. Gol ten był zasługą całego radzieckiego napadu. Fiedosow był tylko wykonawcą. Znalazł się on zupełnie wolny w odległości zaledwie kilku metrów od Stefaniszyna. Oddał lekki, techniczny strzał, nie dając Tomkowi żadnych szans skutecznej interwencji.

Polacy w pierwszym momencie kupą rzucają się do przodu. ZSRR wzmacnia defensywę. Ale niepotrzebnie. Nasz atak gra bowiem słabutko. Nie umie się zdobyć na żadną przemysłaną akcję. Naszą grą rządzi przypadek. Polacy nie są zdolni do skutecznego kontrataku. Widzieli to przeciwnik. Sam więc nadal odważnie naciera. Gdy się prowa: dzi 2:0 łatwo jest nawet zdobyć się na kilka ładnych zagrań. Tak właśnie czynią piłkarze radzieccy, ale wyniku nie są już w stanie zmienić.

W Lipsku nie było pomocowego entuzjazmu. Polacy ze smutnymi minami poszli do szatni — zawodnicy ZSRR z radosnym uśmiechem na twarzach. Po drodze zbieżeli zasłużone gratulacje. Zwyciężyli bezspornie, będąc w tym spotkaniu drużyną lepszą. Tak więc jedenaście ZSRR weźmie udział w przyszłorocznych finałach w Sztokholmie.



Napastnik drużyny radzieckiej Tatuszyn walczy o piłkę z obrońcami polskimi: Woźniakiem (Nr 4) i Koryntem. Fot. CAF — Telefoto



BRAMKA POLSKA

Tak strzelali piłkarze radzieccy na bramkę Stefaniszyna: 1. Wojnow (13 min.), 2. Tatuszyn (42 min.), 3. Strelcow (37 min.), 4. Iwanow (41 min.), 5. Fiedosow (69 min.), 6. Strelcow (86 min.), 7. Strelcow (30 min. — bramka), 8. Iwanow (34 min.), 9. Fiedosow (35 min.), 10. Fiedosow (87 min.), 11. Iwanow (79 min.), 12. Strelcow (79 min.), 13. Fiedosow (80 min. — bramka), 14. Fiedosow (27 min.), 15. Fiedosow (36 min.), 16. Iwanow (15 min.), 17. Kowalew (74 min.)

Polacy. Białoczerwone chorągiewki, trąbki i dość melodyjne głosy wyraźnie górowały nad lipskim stadionem. Tak było przy podawaniu nazwiska każdego Polaka.

spod ziemi i przerzucił grę na drugą stronę boiska.

siabły chyba wyciągnąć piłkę z siatki. Pierwsza w tym meczu idealna sytuacja zmarnowana.

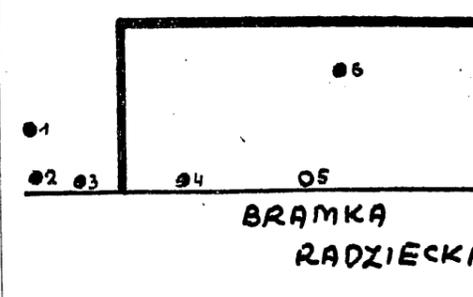
### NASZA WOLA — POLSKA GOLA!

Nieźle — myśliły — atmosferę... calkiem, calkiem... Nasi chłopcy nie czują się tu osamotnieni. Otuchy do walki dodadzą im zapewne skandowane bez przerwy okrzyki: „nasza wola — Polska gola!”

Ale nie ma teraz spokoju! Nasi chłopcy nieco częściej nekają go. Strzały można liczyć co prawda na palcach. „mo-skiewski lew” musi być jednak w ciągłym pogotowiu, gdyż gra toczy się w pobliżu jego świątyni.

W napażdzie ZSRR lekko kulęje Strelcow. Pojedynki biegoje sprawiają mu dużą trudność. Porusza się wolno, jak czolek. brak mu nagłych zrywów. Gdy jednak znajdzie się przy piłce, jest groźny. Trudno go wówczas ogrzać. Siła rzeczy Strelcow w podobnych sytuacjach decyduje się na strzały. Są one niezwykle silne, ale mało celne. Ktoś z Polaków zaczyna nawet z tego zawodnika podkpiwać: „Strelcow jest naszym dwunastym zawodnikiem.”

### BRAMKA RADZIECKA



A tak strzelali polscy piłkarze do bramki Jaszyna: 1. Kempny (83 min.), 2. Cieślak (51 min.), 3. Zientara (54 min.), 4. Grzybowski (73 min.), 5. Jankowski (19 min.), 6. Baszkiewicz (62 min.), 7. Kempny (26 min.), 8. Jankowski (10 min.)

Akcje obu drużyn się rwa. Gra jest nerwowa. Nie widac płynnych zagrań. W 3 min Zientara wychodzi do przodu, szuka luki w napażdzie. Decyduje się na podanie do Kempnego. Nasz prawoskrzydłowy spóźnia się ze startem.

przejdź do ofensywy. Takie akcje najbardziej nas denerwują. Mniej czujna wydaje się być wówczas defensywa. W 11 min. Wojnow strzela obok słupka, za moment nasi part-nerzy egzekwują bez powodzenia dwa rzuty wolne.

Prawdę jednak stwierdzić jest trudno. Niby to Strelcow nie gra najlepiej, ale właśnie on zdobywa dla ZSRR pierwszą bramkę. I bądź tu człowieku mądry!

### „KIC” NIE MA SPOKOJU

Gra jest wyrównana. Atakuje raz jedna, raz druga drużyna. Nasze ataki nie noszą jednak znamion marki chorowskiej. Większość napastników jest zupełnie niewidoczna. Bezprodukt-tywnie, zdzielen na tyłach walczą się Cieślak, Baszkiewicz zbr

W tym okresie ataki ZSRR należą raczej do rzadkości. Ton grze nadają Polacy. Widać

W tym momencie Strelcow był zupełnie wolny. Ładuje on na bramkę Stefaniszyna pięścią bombę. Piłka trafia w kąt poprzeczki. Odetchnęliśmy — bramki jeszcze nie ma. Ta nadzieja zyliliśmy tylko ułami sekundy. Staje się na gale rzecz niespodziewana. Od-bita od poprzeczki piłka, spa-

### STRZELIŁ TEN... NAJGORSZY

W napażdzie ZSRR lekko kulęje Strelcow. Pojedynki biegoje sprawiają mu dużą trudność. Porusza się wolno, jak czolek. brak mu nagłych zrywów. Gdy jednak znajdzie się przy piłce, jest groźny. Trudno go wówczas ogrzać. Siła rzeczy Strelcow w podobnych sytuacjach decyduje się na strzały. Są one niezwykle silne, ale mało celne. Ktoś z Polaków zaczyna nawet z tego zawodnika podkpiwać: „Strelcow jest naszym dwunastym zawodnikiem.”

Na moment poderwał się do ataku Polacy. Ale obrona ZSRR jest czujna. Nie dopuszcza naszych chłopców do strzału. Dwa

ciąga do przodu, ogrzywając przeciwników z dziecięcą łatwością. Jego piłkarskiemu siałomowi nie jest w stanie ktokolwiek się oprzeć. Sytuacja robi się dla nas pomyślna. Kieć jest już przy bocznej linii, centruje, podanie przejmują Cieślak i drugi nasz atak. Znow świetnymi zagraniami popisuje się Brychczy. W pogon z nim wypuścił się Netto. Walczą przy bocznej linii. Brychczy usiłuje centruować w tym jednak momencie będący w pełnym biegu Netto spycha go poza boisko.

### BLYSNEŁA ISKIERKA NADZIEI

Sytuacja jest nieco dla nas pomyślniejsza. Częstość zrywów Polaków towarzyszą teraz okrzyki widowni, ale te nerwy, nerwy i zbytni pośpiech... Nasz często prac do przodu gubią raz po raz piłki. W tej sytuacji dobrze grająca cały czas defensywa ZSRR ma ułatwione zadanie.

Iskierka nadziei na wyrównanie błysnęła nam w 58 min. Ach ten Jankowski! Po raz drugi zawiódł nasze zaufanie! Piłka niemal w stanie spoczynku znajdowała się na punkcie oznaczającym rzut karny. Obok był Jankowski. Mocno się jednak zagapił, pozwalając na sprznięcie mu piłki sprzed nogi. „Jana” chwyta! To nie pomoże, akcja i tak się nie wróci.

Polacy atakują. Drużyna ZSRR gra teraz nieco słabiej. Do akcji napadu włącza się teraz nie tylko Zientara, ale również defensywnie zazwyczaj grający Grzybowski. W 59 min. Zientara zapędza się daleko do przodu. Ściąga na siebie obrońców, by w odpowiednim momencie wypuścić w bój Baszkiewicza. Postrach angielskich bramkarzy nie jest dzisiaj sobą. Nie dochodzi do podania się z piłką. Za często pecha się do środka.

Gra tylko środkiem boiska ułatwia przeciwnikowi obronę Bo i Kempny, a później zastępujący go na prawym skrzydle Cieślak schodzą ciągle do środka. Wszyscy zapominają o konieczności rozciągania gry,

Przerwa. Łoża prasowa w Sport Forum znacznie się ożywia. W jednym miejscu skupiają się niemal wszyscy dziennikarze z całej Polski.

— Nie z tego, przegramy — powiada jeden z nich. — ZSRR gra dziś dużo lepiej.

— Nie szkodzi! — mówi niepoprawny optymista Cergo. — Czy nie widać, że w Lipsku padają gole tylko w jedną bramkę. W drugiej połowie „zasunęliśmy” na pewno dwa baniaiki. — Wierzę w zryw naszych piłkarzy po przerwie — powiada ktoś trzeci. — Jeśli wyrównają to i zwyciężą. Bo piłkarze ZSRR zawodzą nerwowo. Dyskusję przerywamy. Za-

## Opinie o meczu:

**Sędzia**  
J. H. Clough

**zebrała E. Cunge**

To była typowa gra na punkty, tak jak tego wymaga atmosfera mistrzostw świata. Nie potrafiliśmy wyzwoić się z narzuconej nam przez przeciwnika gry, nie potrafiliśmy znaleźć choć sily i... może umiejętności, żeby narzucić mu naszą własną inicjatywę. Mimo to wszyscy są o tego zgodni, że w pierwszej połowie mieliśmy realne szanse na wygraną. Piłkarze ZSRR grali lepiej niż w Chorzowie.

**Trener NRF**  
S. Herberger

**Trener radzieckiej drużyny**  
Kaczalin

— Reprezentację Polski widzę po wojnie po raz pierwszy. Po zaprzaszczeniu przez Polaków szanse pierwszego kwadransa dobrej gry i po zwycięskiej bramce Rosjan, obnażyły się w zespołach polskim zasadne braki techniczne i taktyczne, powodujące chaotyczną bieżnię, która wzmagała się proporcjonalnie do coraz lepszej gry piłkarzy radzieckich. Wśród graczy polskich nie zauważyłem ani jednej wybitnej indywidualności. Po graczach radzieckich widac słabą szkolenie i po przewyżczeniu pierwszego zdenerwowania — dużą pewność gry.



Trener radzieckiej drużyny Kaczalin. Fot. M. Szymkowski

— Z trzech meczów Polska — ZSRR, które sędziowalem, na najwyższym technicznym poziomie stało spotkanie w Lipsku. W trzecim decydującym spotkaniu stawka była zbyt wysoka, by gra mogła być ładna; ruchy graczy obu drużyn opanowała kurczowość, która jest wrogiem każdego sukcesu sportowego, uwarunkowanego pełnym rozluźnieniem mięśni. Pierwsza bramka, jak było do przewidzenia, musiała być bramką „psychologiczną” i prawie na pewno decydowała o dalszym rozwoju wypadków, a może nawet o zwycięstwie. Polacy mieli przed pierwszy kwadrans jedynie w tym meczu szansę, żeby wygrać, nie potrafili jej jednak wykorzystać. Słabość ataku obu drużyn była niedostateczna gra skrzydłami. Najlepszymi graczami byli, moim zdaniem, u Rosjan — Ogońkow, u Polski — Korynt. A więc gracze formacji obronnych.

**Trener**  
G. Kaczalin

**Trener Wismutu**  
F. Goedicke

— Polacy byli w Chorzowie lepszą bardziej wyrównaną drużyną aniżeli w Lipsku, mieli ponadto szanse własnego boiska. W Lipsku ta szansa wyrównała się, natomiast obiektywna wartość Polaków zmalała. Nasz atak byłby lepszy, gdyby Strelcow był zupełnie zdrowy. Mimo to uważam go za najlepszego gracza w naszej drużynie. Staral się grać nie zważając na kontuzje naderwanych mięśni uda, która mu się nagle odnowiła. Nie jestem zadowolony z gry naszych skrzydłowych. Oprócz Strelcowa naj-

**Trener**  
T. Foryś

— Dłuzsze spotkanie nie nosilo charakteru zwykłego spotkania międzynarodowego

— Gra bardzo mi się podobała, aczkolwiek nie była może na najwyższym poziomie technicznym. Piłkarze polscy niepotrzebnie byli tak speszzeni, ale zadanie ich, ze względu na wyzłobioną formę piłkarzy radzieckich, było bardzo trudne. W tych warunkach uważam, że wynik 2:0 jest bardzo zaszczytny dla Polaków.





# W Lipsku niestety wróciliśmy na ziemię

## Rozważna gra piłkarzy ZSRR

### odskanania braku polskiej jedenastki



Nr 182 Warszawa 25.XI.1957 r.



Iwanow (ZSRR) w walce o piłkę z Woźniakiem (Nr 4). Fot. CAF - Teletof

Dokończenie ze str. 1

czystym sumieniem powiedzieli: TO NIE BYŁ CHOZÓW! W Lipsku zabrakło naszej jedenastce owego kleju, który obok doskonałej atmosfery spotkania był naszym najważniejszym autem w Chorzowie. Ten brak spowodował, że nasz atak, na który tak wielkie pokładaliśmy nadzieje, nie spełnił należycie swego zadania.

## Brawo Lipsk!

LIPSK, 24.11 (tel. wł.). Było to naprawdę wielkie przeżycie dla mieszkańców Lipska. Daleki jestem od narodowej megalomanii, ale w ostatnich dniach przed meczem o niczym innym tu się nie mówiło jak o spotkaniu Polska - ZSRR.

Niemcy interesowali się tym wydarzeniem prawie w tej samej mierze co Polacy. Zjechało tu mnóstwo NRD-owskich dziennikarzy, pisali o tym meczu tak obszernie, jak o występie swojej jedenastki. Burmistrz Lipska wyrażał wdzięczność, że jego miasto przypadło w udziale taki zaszczyt.

W sobotę pojawiły się na ulicach miasta autokary i samochody z literkami PL. Kawała szła jak masło — nie dziwne święta za pasem, a kawał tutaj lubią. Nie było chyba Polaka, którego by nie zapytano z pytaniem o wynik meczu.

— Co za pytanie? — odpowiadali nasi kibice. — Wiadomo, że Polska. — Pytający kiwali głowami. — Zjemy wam, ale stawiamy na Związek Radziecki.

Wśród powodzi autobusów PKS, Górniczych Linii Komunikacyjnych, autobusów z kopalni Zabrze, Murcki i Wujek, Leylandów ze Sports Tourist napotkaliśmy także poczwórą krakowską taksówkę. Zdało się, że przez oficjalnych wycieczek przelecieli do Lipska trochę prywatnych gości.

Niestety, nie pomogło — przegraliśmy.

Przemysłowa grupa Ślązaków przemarszerowała przez miasto z transparentem wśród pisków, trąbek, piszczałek i okrzyków. Napis na transparentie po niemiecku zapowiada naszą podróż do Szwecji i wielkie emocje na meczu. Niestety, sprawdziło się tylko o przezyciach, a do Szwecji... chyba że wylosujemy Izraela.

Od niedzielnego ranka miasto ogarnął nastrój świąteczny. Dyskusje nabierały na sile, stawały się coraz gorętsze, choć dyskusyjantami byli Niemcy, przyprowadzono w mieście w wielką grę. Po czwartej godzinie przed południem przed nami idą dwaj młodzi ludzie, jeden z nich niesie polską chorągiewkę. — Część rodaków! — podziwiamy swojego kibica. — Kto wygra? — I ch bin ein Deutscher — pada odpowiedź.

Organizacja robi na nas duże wrażenie. Nikt się nie pcha, wszyscy wiedzą, że znajdują swoje miejsce pod oznaczonym numerem i chętnie przysili równo z pierwszym gwizdkiem siędzą. Dojazd do stadionu doskonałe zorganizowany, służba porządkowa grzeczna i dobrze przyszkolona, wszystko przygotowane na czas, bez niepotrzebnej gorączki i halasu. Miejsca prasowe — pa nowie konstruktorzy polskich stadionów — wyrażają swoje zdanie. Informacja w trzech językach, jednym słowem, dobrze, że na meczu było także wielu organizatorów imprez w Polsce.

trzymali na swych barkach ciężar polskiej ofensywy, a więc BRYCHCZY I CIEŚLIK, po drugie dlatego, że sposób naszej gry bardziej odpowiadał przeciwnikowi, a więc mogli przynieść powodzenie tylko przy dużym szczęściu i przy błędach obrony przeciwnika. A ponieważ szczęście nie było, a obrona ZSRR była bardzo czujna — wszelkie akcje Polaków kończyły się fiaskiem.

### GŁÓWNE BŁĘDY

Nasi reprezentanci grali wbrew zaleceniom trenera i



Tomasz Stefaniszyn Fot. T. Drankowski

wbrew rozsądkowi — częściej górnymi piłkami, niż przyziemnie. Można jeszcze wytłumaczyć obrońców, którzy byli nie raz w przysuszonej sytuacji, ale trudno zrozumieć, dlaczego do przerwy większość piłek do partnerów była kierowana na głowę lub pierś, co przy dużej szybkości, dobrym kryciu



Stefan Florenci Fot. T. Drankowski

i większym zdecydowaniu obrońców przeciwnika, musiało łączyć się z utratą ciężko niezręcznym wywaleniem piłki.

Drugim błędem naszych napastników i pomocników było zbyt długie prowadzenie piłki przy nodze i to prowadzenie słabym, wolnym, umożliwiającym przeciwnikowi organizowanie na czas obrony.

W tym, tak ważnym meczu, nasi gracze zapomnieli, że piłka powinna więcej „latać” po polsku, a nielecieć po nim biegnąc. Było niestety odwrotnie, choć przecież miękki teren nakazywał bardziej ekonomiczne gospodarowanie własnymi

### G. Aleksandrowicz

siłami, a przede wszystkim nie wdawać się w bezpośrednią walkę z przeciwnikiem.

Za mało było w tym spotkaniu gry bez piłki, za mało podań prostopadłych do obu skrzydłowych. Dodajmy jeszcze, że znakomita część podań do współpartnera była niecelna, a otrzymamy mniej więcej obraz tego, co działo się na boisku lipskim i co zaważyło na przebiegu i wyniku spotkania.

Nie można odmówić naszym reprezentantom ani serca do walki, ani woli zwycięstwa. Te stałe atuty Polaków były i tym razem ważne, niemniej jednak konieczne jest stwierdzenie, że nie wystarczyły dla sprośnięcia umiędłowienia przeciwnika, a przede wszystkim jego rozsądnej taktyki.

### ZAPRZĄCZONE OKAZJE

Byliśmy tym razem gorsi od drużyny radzieckiej, tego dość przykrego dla nas stwierdzenia nie ostydzi nawet fakt, że mieliśmy przed przerwą dwie doskonałe okazje do zdobycia prowadzenia.

Jedną z nich miał w 19 min. Jankowski, który znalazł się sam na sam z Jaszynem stracił w tak ważnym momencie panowanie nad sobą i zamiast podprowadzić na jeszcze mniejszą dystans, (jak w meczu z Finlandią) strzelił wprost w bramkarza.

Drugą miał Kempny, który w 26 minucie w nieco trudniejszej sytuacji, bo prawie z linii bramkowej próbował zmusić do kapitulacji Jaszyna. Obie sytuacje pachniały bramką i gdyby chociaż jedna z nich została zrealizowana, losy meczu mogłyby być inne. Tyfko że właśnie one charakteryzują dzisiejszą formę naszych napastników. W takim meczu nie można tracić okazji, bo za nie trzeba zapłacić. I nam właśnie przyszło zapłacić przegrana.

Ogólnie biorąc, poziom meczu nie był nadzwyczajny. Duża stawka spotkania i związana z tym nerwowość zawodników wywarły ogromny wpływ na poziom meczu, zwłaszcza podczas pierwszych 30 minut. Polem Rosjanom mając w zapasie jedną bramkę u spokoił się nieco i gra nabierała płynności. Po przerwie Polacy również poprawili się. Popielniłi znacznie już mniej błędów, ale teraz pewniej i z większą ostrożnością grali również i przeciwnik. Szczelniej krył, na czas cofał się pod własną bramkę, a przede wszystkim umiejętnie zwalniał akcje.

### OBRONA NA NAJLEPSZYM POZIOMIE

Jak wspomnieliśmy, w obu drużynach najlepszymi formacjami były linie obronne. Pomoc ZSRR w składzie WÓJNOW, NETTO, przewyższała naszą w zestawieniu GRZYBOWSKI, ZIENTARA. „Grzybek” został wstawiony do składu na miejsce niedysponowanego Gawlika w ostatniej chwili, ponieważ wiadomo było już wcześniej, że pomocnik Górnik nie wytrzyma spotkania, gdyż jest bardzo osłabiony po przebytej w Lipsku grypi.

Na marginesie tego trzeba podkreślić jeszcze raz, że zbyt późno podawanie ostatecznego składu drużynom samym zawodnikom (na 2 godziny przed meczem) było dużym błędem kierownictwa. Związane jest z tym zbyt denerwowanie graczy, brak możliwości koncentracji psychicznej przed samym spotkaniem.



Jerzy Woźniak Fot. T. Drankowski

### STEFANISZYN, FLORENCI, KORYNT I WOŹNIAK

to nasza najlepsza czwórka. Tomek nie był w stanie obronić drugiej bramki, przy pierwszej pomocy Rosjanom przepadł. Kilka strzałów obronił Stefaniszyn w pięknym stylu, zdobywając aplauz 100-tysięcznej widowni. Szczególnie za obronę dwóch strzałów z bar



Roman Korynt, jeden z najlepszych naszych zawodników w Lipsku Fot. T. Drankowski

dzo bliskiej odległości w 76 min. meczu. Florenci grał bardzo dobrze i ofiarnie. W 28 min. uratował drużynę przed utratą bramki desperackim wycieciem piłki na korynt. Korynt był w chorzowskiej formie a Woźniak, o którego były obawy, zagrał jeszcze lepiej, niż przed miesiącem.

Grzybowski nie zastąpił w pełni Gawlika, był gorszym od Ślązaka rezerwerem ofensywy i kilkakrotnie bardzo niecelnie podawał. Zientara wytrzymał cały mecz kondycyjnie i zagrał na swym normalnym poziomie z tym, że i on nie ustrzegł się kilku błędów w zagrywkach. Obaj pomocnicy za dużo prowadzili piłkę, za mało przysyłali ją tam, gdzie była najbardziej potrzebna.

Sproś zaś pretensji można mieć do linii napadu. Do całej do poszczególnych zawodników. Mówiliśmy już, że nieco gorzej niż w Chorzowie wypadli BRYCHCZY I CIEŚLIK. Obaj zresztą byli doskonale pilnowani przez swoich przeciwników.

Trzeba wreszcie odpowiedzieć na pytanie jak grali obaj skrzydłowi (nowi, w tym sensie, że w Chorzowie grali inni): RASZKIEWICZ I KEMPNY. Nie byli oni niestety „orłami”

naszej linii napadu, ale trzeba na ich usprawiedliwienie podkreślić, że obaj byli najmniej zatrudnionymi graczami z całej piątki. Aby właściwie wykorzystać skrzydłowych, trzeba im dawać odpowiednie piłki, na dobieg, prostopadłe lub crosy a nie na nogę lub — co gorzej — do tyłu. A tak, niestety, wielokrotnie było i za to winię trzeba już nie ich, lecz współpartnerów. JANKOWSKI był chyba najsłabszy z całego nładu, zarówno jako kierownik jak i realizator nielicznych sytuacji strzałowych.

### CENZURKI DLA PRZECIWNIKÓW

Drużyna radziecka zrobiła w Lipsku lepsze wrażenie niż w Chorzowie. Grała bardziej płynnie i ekonomiczniej. Miała zdecydowanie lepszą linię napadu od Polaków, który wespół z pomocą szybko zdobywał teren i częściej, choć nie zawsze dokładnie strzelał. Jej kierownikami byli na zmianę to operujący w tyle IWANOW, to szybki i zwinny FIEDOSOW. STRELCOW grał jakby już dawno zapomniany o kontuzji. Fiedosow i Strelcow byli też głównymi realizatorami akcji ofensywnych ZSRR. Obaj też zmusili Stefaniszyna do kapitulacji.

Nadszedłszy dobrze wypadł lewoskrzydłowy KOWALEW, bardzo szybko i dobrze orientujący się w sytuacji na boisku. Jego centry były dokładniejsze i umiejętniej kierowane, niż prawoskrzydłowego TATUSZYNA, najsłabszego bodajże z piątki ofensorów drużyny radzieckiej.

Obrona ZSRR miała, wobec słabszej gry Polaków, ułatwione zadanie. Niemniej czuł respekt przed przeciwnikiem, skoro większość piłek oddawała w sytuacjach nawet nie groźnych do swojego bramkarza JASZYNA. Ten ostatni miał dwie doskonałe interwencje, ale w sumie był mniej zatrudniony od Stefaniszyna. Więcej pracował się w wyłapywaniu podań własnych obrońców, niż przy obronie strzałów Polaków. Prawy obrońca Ogońków, jeden z najlepszych graczy obok Wojnowa i Netto, krył doskonale Baszkiewicza uniemożliwiając mu inicjowanie akcji indywidualnych.

Sędzia spotkania pan Clough



Netto i Ogońków w pokoju hotelowym nastawiają radio. Dla odprężenia nerwów warto posłuchać przyjemnej muzyki! Fot. CAF

## Dwie szatnie dwa światy

LIPSK, 24.11. (tel. wł.). Przekładając się przez tłumy ciekawskich kibiców urwali piłkarze do szatni. Radzieccy — z rozpromienionymi twarzami, polscy — ze zwiędzonymi głowami. Nasi szli jak winowajcy, unikali spojrzeń, jakby istnieć coś mieli na sumieniu, zaś nam było szczerze tych jedenastu chłopaków, którym przecieć nikt nie odmówił poświęcenia i ambicji.

Zniknęli w szatniach, zatrzasnęli się drzwi. Radzieccy z halasem, polskie gucho, bezdzwięcznie. W polskiej szatni cisza, nastrój grobowy. Kilku, z czterech chyba tylko dziennikarzy odwiedziło tę pustelnię. Rozmawiali z działaczami półgłosem, zerkając jednocześnie na zawodników. Ci, umorusani z pocieranymi nogami — dać, że się nie oszczędzali — zachowywali się jak skazanci.

Brychczy usiadł ciężko na ławce, oparł się o ścianę i wpatrywał przed siebie niewidzącym wzrokiem. Przeważał jeszcze raz mecz, przetrwał, poprawił w myślach, a może strzelił gola? Woźniak, aby nie mówić, ani na nikogo nie patrzeć, pochylił się nisko nad piłkarskimi butami, oskrubując nożem ziemię z kostki.

Kempny usiadł za stołem, wziął do ręki pomarańcz i trzymał ją, nie jedząc i patrząc, jak Brychczy, przed siebie. Florenci biegał bezgłośnie wargami, jakby coś sobie tłumaczył.

No, nie siedźcie do diabła, jak na pogrzebie! — denerwował się Tadeusz Forsy.

Rozmowy i gorące dyskusje przyspoczęli się dopiero przed rozpisaniem, Nagus Cieślak rozpoczął ją z drugim nagusem Stefaniszynem nawiązując do jednej z akcji. Za chwilę szat-

nia zaczęła napelniać się normalnym guarem. Ożywił się także kapitaś związkowy plk Henryk Rejman.

— Byli lepsi, grali bardzo kolektynwie, a Netto karmił cięplę swoją atak piłkami, wciągnął akcję, był na „ażym miejscu. U nas, niestety, zabrakło takiej „matki”.

W szatni reprezentacji ZSRR guar, tłum, jeden krzyjący przed drugiego. Cwilię ścisła piłkarze, pilkarskie cwiliów. Reprezentant udzielał wywiadów, rozmawiając ze śmiechem z sobą. Ogońków wędruje podświetlony, podręczony przez entuzjastów. Strelcow nie opęda się łowcom autografów, podpisując wszystkie kartki.

Trener Kaczalin wachluje się kapeluszem, ociera czoło ręką jakby odganiał ostatnie, trapiące go przed meczem zmoję i chętnie odpowiada na pytania liczących dziennikarzy.

Zalęczenie futbolu, jakie przekazałem swoim — to ofensywa gra po flankach, aby jak najbardziej rozstrzelić polską defensywę i odciągnąć od „odk...”. A kiedy to nastąpi, nagus centra. Nie bardzo wyszło, to kiedy Polacy zorientowali się, że Strelcow gra z kontuzją, mniej go pilnowali i mieli większą swobodę, ale...

— W Moskwu priuieł pieredawca? — krzyżczy członek kierownictwa drużyny udając się do telefonu.

— Aaaaaa...!!! pada w odpowiedzi.

Znamy to, znamy. Odwiedziłiśmy szatnię w Chorzowie także zaraz po meczu. Tylko wtedy było odwrócone, ale i u nas jeszcze będzie święto, o czym zapewnia

CERGO

## O zonach, dziennikarzach i kibicach

LIPSK, 24.11. (tel. wł.)

PRZEJAZD do Lipska m. in. wycieczka PZPN, a z nią też nasz dziennikarz. Nasz dziennikarz był w autobusie bojowy. Podczas odprawy celnej na granicy uczestnicy wycieczki przedstawiali się naszym celownikom.

— To jest pani prawa obrońca, to bramkarzowa, a to lewoskrzydłowa.

Ach, pani Baszkiewiczowa — uśmiechnął się jeden z celników — muszę pana zamartwić, bo maż dostał tu obrzydliwy bukiet kwiatów i miał sporo wielbicielek. Niech panie się ciesza — dodał uszczęśliwiający śmiechem w autobusie — meżowie wszystkich pań mieli powodzenie nie mniejsze.

IMMO WOLI szukałiśmy w Lipsku skotlarzeń z Chorzowem, a było ich istotnie więcej. Stadion podobny do Śląskiego, strój prawie taki sam, ten sam sędzia, drużyny tak samo ubrane, natknęliśmy się także na „kon-

ików”, usiłujących wyciągnąć trochę grosza z tej okazji, nie udało się, bo była chęć. Uwaga! Niech się do dobra wroźbie, lecz kiedy gra się rozpocznie, jeden z nas powiedział:

— Oj niedobrze, w Chorzowie zaczynała Polska.

NIE będziecie mogli zarzucić dziennikarzom, że nie zrobili wszystkiego, aby mecz wygrała Polska. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, przede wszystkim staliśmy się siedzieć w takiej samej konfiguracji jak w Chorzowie, to naszym zdaniem przyniosło piłkarzom szczęście. Zmieniłiśmy się więc biletami aż do piątej części swego. Sprawozdawca „Sportu” słubował w razie zwycięstwa udać się do swego pokoju na — piętrze na czworakach, zakładaliśmy się za Polskę z Niemcami, kolegami CI, którzy piła, obiecali, że nie abymy nie odwrotność postanowili się upić, jeśli jest dobrze skonczy, ścisaliśmy kieliski, wypiliśmy

mnóstwo papierosów. Niestety, wszystko okazało się za mało.

MAZUREK Dąbrowskiego wypadł na Sport Forum okazale. Wszyscy polscy kibice śpiewali chórem wraz z orkiestra. Po tej ceremonii wielu Niemców wymachiwało w stronę Polaków chorągiewkami. Mieli jednak pod ręką tylko czerwoną, zapomnieliśmy się o swojej stronie o zapamiętaniu publiczności w polskie.

Kiedy spiker wyczytywał nazwiska piłkarzy radzieckich, publiczność była brawo. Podczas podawania przez megafony nazwisk polskich reprezentantów z trzech sektorów, na trybunach zrywał się huragan okrzyków.

Wydziado! to mniej więcej tak: w hramce — Stefaniszyn — aaaaaaa!!!!!!!, na prawej obronie — Florenci — aaaaaa!!!!!!!, środek obrony Korynt — aaaaaa!!!!!!! itd. itd.

MUSZĘ się przyznać, że w przedwidzaniu zwycięstwa Polski,

miałem już napisany wstęp do artykułu, przekazującego wam wrażenia.

Oto on: „Dobrze, że latnieje taki wynalazek jak pismo, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy podzielić się z Czytelnikami wrażeniami z lipskiego stadionu. Oczyszciliśmy doszczętnie, zerwaliśmy sobie strony główne, wdając z siebie diabelskie okrzyki po każdej bramce strzelonej przez Polaków.”

PO prezentacji piłkarze polscy pobiegli zgodnie z tradycją do trybun, aby rozrzuć kwiatki. Z miejsca — jakby się umówili — podziлили się na trzy grupy i skierowali w stronę sektorów zajmowanych przez Polaków.

A JEDNAK piłka wpadła do bramki Jaszyna! Działo się to w 27 minucie meczu. Jeden z naszych napastników podawał Jaszynowi piłkę po odgryzaniu przed sędzią spalzonego i „strzelił” mu gola. Niestety, potem go-

rzej było tak że strzelami jak i celnością.

PODCZAS przerwy meczu na bieżni stadionu odbyło się przyjelejskie spotkanie dwóch „Totalizatorów”. Wzięli udział w nim wszyscy, jeden kreślił się dla Totka-Lotka, drugi dla jego niemieckiego braciśzka. Swój drogą świętym pomysłu dostania się do Lipska i na mecz.

PRZED sobą prasowa siedziela publiczność niemiecka. Po pierwszej połowie jeden z widzów w tyrolskim kapeluszu na głowie, odwrócił się do nas i powiedział: — Nie martwie się, po przerwie będzie 2:1 dla Polski. Istotnie po kilku ładnych zagraniach Polaków nadzieja wstąpiła w nasze serca, a biało-czerwone chorągiewki kilkakrotnie zalopotały radośnie na trybunach, 2:1 — jak wiecie, — jednak nie wyszło

**TOTALIZATOR SPORTOWY**

**ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW**

**W ZAWODACH NIEDZIELNYCH**

NA DZIEŃ 1 GRUDNIA 1957 R.

1. Legia Warszawa — Stal Sosnowiec
2. Lechia Gdańsk — Gwardia W-wa
3. Górnik Zabrze — Budowlani Opole
4. Nice — Lyon
5. Racing — Sedan
6. Marseille — Valenciennes
7. Lille — Nimes
8. Angers — Sochaux
9. Saint Etienne — Reims
10. Ales — Metz

**WYNIKI PRZEŁOŻ DO KUPONU TYPUJ!**

1. Monaco — Lens
2. Beziers — Toulouse
3. Lanerosi — Genova
4. Verona — Atalanta

Poz. 1 — 3 spotkania o mistrzostwo 1 ligi.  
Poz. 4 — 12 spotkania o mistrzostwo ligi francuskiej.  
Poz. 13 — 14 spotkania o mistrzostwo ligi włoskiej.